

Nr. 7. Rok VII.

Miesięcznik
pobożnego stow.
Armii
św. Krzyża

GŁOS ZIEMI ŚW.

Lipiec 1912.

ADRES:

Redakcya Głosu Ziemi św.

Klasztor Braci Mniejszych,
ulica Reformacka Nr. 4, w Krakowie.

W Redakcyi są do nabycia:

Koronki, Różańce, pamiątki z Jeruzalem. — Książeczki: Armia św. Krzyża. — Obrazki, Kwiaty Jerozolimskie. — Krzyżyki Armii św. Krzyża. — Brewiarze tercyarskie po 3, 4 i 5 koron. — Książeczki o św. Antonim. — Miesiąc św. O. Franciszka. — Medaliki św. Antoniego. — Stacye drogi krzyżowej i inne różne dewocyonalia.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 4 hal.
Całoroczna prenumerata kosztuje
tak w Austryi, jak i w Prusach 50 halerzy.



ODCISK STOPY P. JEZUSA NA GÓRZE WNIEBOWSTĄPIENIA.

Budowa kościoła Braci Mniejszych w Bronowicach Wielkich.

Ufny w pomoc Bożą i ofiarność Waszą, kochani Czytelnicy, którzy w listach swoich. do mnie pisanych, tylekrotnie mnie upewnialiście, że podacie rękę pomocną dziełu Bożemu. którego dokonać pragnę. Rozpocząłem już w tym roku budowę kościoła naszego w Bronowicach Wielkich pod Krakowem, którego kamień węgielny ma być poświęcony za parę tygodni. Brak jednak funduszów staje mnie na przeszkodzie, bym mógł być tak śmiałym i dokonać tego Bożego dzieła. Z wielką jednak wiarą pukam znowu do Waszych ofiarnych, a mnie tak przychylnych, serc. Podajcie mnie rękę i dopomóżcie Waszą ofiarnością rozpocząć w tym roku i wybudować ten kościół na chwałę Bożą. Każdemu nadsyłającemu do rąk moich ofiarę 2 kor. lub 2 Mk. prześlę obraz fundacyjny lub książeczkę do św. Antoniego i wpiszę go do Związku Mszalnego. do którego i zmarłych zapisywać można. gdzie co roku po wieczne czasy stanie się uczestnikiem 52 Mszy św. tak za życia jak i po śmierci.

O. Zygmunt Janicki

Kustosz Braci Mniejszych (OO. Reformatów)

Gen. Komisarz św. Ziemi w Bronowicach Wielkich
poczta Łobzów pod Krakowem.

Karmel na Libanie.

Człowiecze wznieś nad Tyrusem pieśń żałosną i odezwij się do niego, który ma siedzibę przy samem morzu i handel prowadzi z narodami i wielu wyspami okolicznemi. To mówi Bóg: O Tyrus, tyś powiedział skończoną pięknością jestem i modliłem się na samym środku morza, sąsiedzi twoi, którzy cię wybudowali, udoskonalili i wykończyli twoją piękność. Biorąc sosny z Sonizu niemi cię wystawili, brali cedry z Libanu, by zrobić dla Ciebie maszty, dęby z Boronu ściągali, by wyrobić z nich dla ciebie wiosła i ławki wioślarzy wykończali słoniową kością z Indyi, jako też i gmachy twoich władzców. Pstry Byzos był skory w Egipcie na twoje żagle, żeby je przymocować do masztów. Purpura z wyspy Elizy była twoją kołdrą. Mieszkańcy Sidonu i Arodu byli twoimi wioślarzami, twoi mędrcy o Tyrusie byli twoich statków sternikami, starsi z Gibel i ich mędrcy byli na twoich usługach. Wszystkie okręty morskie i ich obsady należały do ciebie. Persowie, Lydyjczycy i Libijczycy byli twoimi żołnierzami, tarcze i hełmy zawieszali w mieście, żeby ci dodać okazałości. Synowie Arodu byli w twoim wojsku i dokoła na twoich murach. Ale i Pigmejczycy, którzy byli w twoich wieżach i porozwieszali swoje ciała na twoich murach i oni dokończyli twoją wspaniałość. Karta-

gińczycy byli twoimi odbiorcami handlowymi i oni napełniali twoje rynki srebrem, żelazem, cyną i ołowiem. Grecya, Tubol i Mozoh są twoimi kupcami, przyprowadzali niewolników i przywozili metalowe naczynia dla twego ludu. Z Togormu wiedli konie dla twoich rycerzy i muły na twój rynek. Synowie Didonu byli twoimi kupcami, którzy kość słoniową i drzewo hebanowe wymieniali na twoje towary. Syryjczyk dostawiał c do twoich robót drogie kamienie, purpurę, wyroby szkockie i jedwabie i rubiny na twój rynek. Juda i kraj izraelski najlepszą pszenicą, balzamami, miodem, oliwą i rudą zaopatrywały twój rynek. Z Damaszku kupcy handlowali ciężkiem winem, wełną najlepszych gatunków i zamieniali na twoje produkta. Don Grecia i Mozoh zabierali z twego rynku kute żelazo w zamian za rudę z myrry i kalmus. Dedon był twoim dostawcą der na konie. Arabowie i książęta z Cedar byli w twoich rękach; z jagniętami, baranami i kozłami przychodzili do ciebie twoi ludzie. Kupcy z Sabu i Roma handlowali z tobą najlepszymi korzeniami, szlachetnymi kamieniami i złotem. Kupcy z Sabu, Assur i Hetmed dostarczali twoim ludziom na płaszcze najpiękniejsze tkaniny, przecudowne materye, zapakowane i związane sznurami, także i cedry do Twojej potrzeby. Okręty były twoimi pośrednikami, a tyś był bogaty i sławny na morzu.

To jest obraz wysokiej kultury, dobrobytu i bogactwa w państwie, które powyższemi słowami prorok Ezechiel z Tyrus opisał i stosunek odpowiedni do innych miast Fenicyi. W dawnej, szarej przeszłości hananityjskie szczepy daleko poza Palestynę, aż do samego morza władzę swoją rozciągnęły i zajęły cały brzeg nad morzem od Arodu do Aka, długości przeszło czterdzieści mil geograficznych. Posiadłość ta nie była wielka i pomimo swego cudownego klimatu i nadzwyczajnej żyzności nie mogła wyżywić ciągle wzrastającej ludności. Wtedy miejscowe stosunki wskazały im same sposób, gdzie i jak mieszkańcy tego kraju, przez Greków Fenicyą zwanego, mieli szukać chleba i zarobku i wiele więcej nad potrzeby i wywalczyć dobrobyt i bogactwo dla całego kraju. Położenie kraju było jak wymarzone, żeby z niego zrobić środowisko handlowe, rozciągające się na wszystkie strony. Przedewszystkiem mieli morze przed sobą, a w pobliżu inne brzegi bogatych wysp i te spostrzeżenia podziałały porywająco. Fenicyanie nie namyślali się długo, brzeg przedstawiał dużo miejsc zdatnych na porty, Liban w swoich lasach posiadał drzewo zdatne na okręta, toteż statki fenickie wkrótce zaczęły pruć niebieskie, morskie fale morza Śródziemnego, z początku do blizkich miejscowości, a potem coraz to dalej i szerzej, do brzegów Małej Azyi, Grecyi, Czarnego morza, do brzegów włoskich, Afryki i Hi-

szpanii, a chociaż w przyszłości pelargijskie ludy fenickim statkom i kupcom zabronili przepływu w niektórych kierunkach, to rzucili się oni z tem większą energią ze swoim handlem w inne strony. Sprawność i odwaga fenickich żeglarzy była znana, to też na życzenie króla Egiptu, Neho, podjęli się oni opatrzeć brzegi afrykańskie i zadaniu temu w trzech i pół latach zadosyć uczynili. Fenicya prowadziła setki lat handel ze Wschodem i Zachodem, Północą i Południem, była bogatą i coraz bogatszą, szkoda tylko że nie lepszą. przez swoje samolubstwo i rozwiązłość obyczai wyrodziło się w ich kraju, straszne okrucieństwo i chciwość.

Dwa miasta przez wieki dzieliły między sobą władzę, Sidon i Tyrus. W starych czasach, 2000 lat przed Chrystusem, Sidon miał przewagę i dzierżył panowanie nad związkiem miast fenickich i nikt nie mógł go prześcignąć w jego handlowych obrotach. Ta władza trwała mniej więcej do XIII wieku po Chrystusie, w którym to czasie odważnym napadem floty Filistynowie zdobyli Sidon i zburzyli.

Jako spadkobierca Sidonu, Tyrus umiał sobie zapewnić władzę, lecz po niejakim czasie, gdy Sidon znowu się podniósł i na nowo zakwitł, czas świetności Tyrusa upadł niezaprzeczenie za panowania króla Hirama II, z którym Salomon żył w przyjaźni i miał stosunki handlowe. Po jego śmierci nastały

wewnętrzne zaburzenia, połączone z częstą zmianą tronu, a od Wschodu potężne państwo asyryjskie groziło zajęciem miast fenickich. Wprawdzie ich król Eluli z Tyrus w roku 720 oparł się skutecznie szturmom Sorgona, flotę jego zniszczył i w roku 715 zmusił do ustąpienia od oblężenia. Dopiero w roku 708 Sennaharib, król asyryjski, obległ Tyrus, lecz król Eluli nie był w stanie go obronić i miasto zostało zdobyte. Itobaal został mianowany królem lennym po ucieczce Elulego. Polityczne znaczenie było stracone i stracona supremacya nad miastami fenickiemi dla Tyrus, ale niepokonana była ich odwaga i duch przedsiębiorczy. Tyrus był znowu najbogatszem miastem, a jego miejsce w świecie handlowym niewzruszone i niezachwiane. A okręty jego z trzech części świata zwoziły bogactwo ziemi i tak jak przedtem tak i teraz kwitł handel karawanowy ze środkiem Azyi.

Ale w końcu i bogactwa i skarby nie mogły uratować Tyrus od zagłady. Rachunek jego grzechów musiał być wielki w księdze Boskiej. Bóg kazał mu pogrozić i przestrzedz przez swego proroka: Ani się nie obejrzysz, jak dwa narody napadną na ciebie i zburzą twoje mury i wieże, a ja po nich zmiotę tylko pył i przemienię miejsce to na gładkie skały (Ezechiasz 26, 27).

(Dok. nast.)

Siódma nauka. — Objaśnienie świętych ceremonii przy przyjęciu do III Zakonu.

Albowiem nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego. *I. Cor. 2. 2.*

Św. Ojciec Franciszek powiedział pewnego razu do swojego współbrata: „Chodźmy kazać". Wyszli więc na miasto i przechodzili ulicami, lecz Franciszek nie rzekł ani słowa. Wreszcie powiedział jego towarzysz: Ojcze, kiedyż zaczniesz kazać? — „Jużeśmy to uczynili przez dobry przykład" — odpowiedział.

1) Trzeci zakon jest zakonem pokuty, więc byłoby szaleństwem wstępować do niego w innym celu, a nie dla zbawienia duszy. Dlatego też kandydat na pytanie kapłana: „Czego żądasz?" — odpowiada: „Proszę pokornie o szatę trzeciego zakonu, bym mógł w niej łatwiej zyskać zbawienie".

Więc niech nikt nie prosi o szatę zakonu w innym celu, np. dla odmiany w ćwiczeniach religijnych lub dla obłudy lub w nadziei doczesnych wsparć.

Ale jeżeli ktoś w prawdziwym zamiarze przywdział suknię zakonną, to staje się prawdziwym zakonnikiem lub zakonnicą i ma udział we wszystkich łaskach i przywilejach zakonu, jednakowoż pod tym warunkiem, że nosić ją będzie dniem i nocą, wyjąwszy czas ciężkiej choroby.

W innym razie pozbawia go zaniedbanie tej czynności łask i korzyści zakonu.

2) Po ukończonym obrzędzie obłóczyn nadaje się podług starego zwyczaju kandydatowi nowe imię, a w końcu wzywa kapłan w najpiękniejszych modlitwach na niego i na obecnych Ducha św. i prosi o to przez przyczynę wszystkich patronów zakonu.

3) Obrządek ten jest prastarym i wskazuje na to, by nowo przyjęty poznał, że powinien się uważać za nowego człowieka pod każdym względem: w słowach, myślach i czynach.

Król Aleksander dowiedział się, że jeden tchórzliwy żołnierz nazywa się Aleksander, rzekł więc do niego: „Albo bądź wzorowym żołnierzem, albo zmień swoje nazwisko“.

Więc nie kalaj, Bracie i Siostro, trzeciego zakonu przez niewłaściwe zachowanie się imienia św. patrona! I znowu: kiedy syn sławnego króla Menedema chciał udać się na zabawę do pewnego domu prywatnego, rzekł mu ojciec: „Idź, ale pamiętaj, że jesteś synem króla“. Taksamo upomina nas Chrystus od Chrztu św., a św. Franciszek od przywdziania sukni zakonnej: „Nie zapominaj, że jesteś dzieckiem Boga, sługą Chrystusa i członkiem zakonu! nie zapominaj o tem przy rozrywkach, nie obieraj takich rozrywek i zabaw, które przez Boga i sumienie są przeklęte; bądź miernym w używaniu, byś twej godności nie splamił“.

4) Nowe to imię przypomina nam, byśmy podobnie jak nasz św. patron dążyli do doskonałości. Jest to naszym świętym obowiązkiem, gdyż świadczy o tem:

a) sam nasz rozum, gdyż żądamy od dziecka, by podobne było rodzicom swoim;

b) nasza zdolność do doskonałości, dlatego też otrzymaliśmy rozum i wolną wolę od Boga i te środki boskie do pomocy i tysiące łask, jak Sakrament św., błogosławieństwa, przykłady św., a przedewszystkiem Jezusa Chrystusa. Jan 13. 15.

c) wyraźny rozkaz Boga: „Bądźcież wy tedy doskonali, jako i ojciec wasz niebieski doskonałym jest. Mat. 5. 48.

5) Źle czynią ci, którzy z powszednich grzechów nic sobie nie robią. Zrozumcież przecie:

a) że grzech taki jest obrazą Boga, mianowicie:

b) największego Pana, Stwórcy twego i największego Dobroczyńcy,

c) największego Boga w sobie samym,

d) że potrzeba Krwi Chrystusowej, by taki grzech zmyć. „Bez zasługi Chrystusa jest niemożliwem uzyskać przebaczenia za najmniejszy grzech“ mówi św. Bernard.

e) Że pociąga on wiele złych następstw w duszy za sobą: osłabienie twojej woli, przytępienie sumienia, oziębienie miłości, powstrzymanie łask, sprowadzenie obojętności. Eccli. 19. 1. Czyż nie mamy raczej zawołać:

Któż mnie odłączy od miłości Chrystusa? Rzym. 8.

f) Że Bóg nas ostro ukarze, mamy na to dowody w doczesnem życiu, tak zostały ukaranemi u Mojżesza wątpliwość, u Dawida pycha przy liczeniu ludności i t. d., a w tamtem życiu spotka nas kara w czyścu.

g) Uważajmy przeto suknię trzeciego zakonu jako daną nam przez Matkę Boską i to pamiętajmy, by jej nie splamić żadnym grzechem.

Najnowszy Brewiarzyk tercyarski.

W tych dniach wyszedł z druku „Brewiarzyk tercyarski“, jako książka do nabożeństwa, nie tylko dla Braci i Sióstr III Zakonu św. O. Franciszka, ale dla wszystkich pobożnych chrześcijan. Oprócz kalendarza powszechnego i tablicy świąt ruchomych, znajduje się w nim wykaz absolucyi generalnych, według ostatniego dekretu Piusa X. Brewiarzyk podzielony jest na dziewięć części, a mianowicie: część I tercyarska, w której oprócz Konstytucyi Ojca św. Leona XIII, reguły III Zakonu i jej wyjaśnienia, znajduje się przegląd odpustów dla Tercyarzy, według najnowszych dekretów papieskich. W części II znajdują się modlitwy codzienne, modlitwy poranne i wieczorne, officyum o Najśw. Maryi Pannie, sposób odmawiania pacierzy tercyarskich, koronka seraficka itd. Część III zawiera w sobie przygotowanie do spowiedzi

i Komunii św. Część IV nabożeństwo tygodniowe; a więc na Niedzielę nabożeństwo ku czci Trójcy Przenajśw., na Poniedziałek do św. O. Franciszka, na Wtorek do św. Antoniego, na Środę do św. Józefa, na Czwartek do Najśw. Sakramentu, na Piątek do Najśw. Serca Jezusowego, a na Sobotę do Najśw. Maryi Panny. W części V Brewiarzyka znajdują się różne nowenny. Część VI, zwana przygodną, mieści w sobie modlitwy w różnych okolicznościach i potrzebach życia oraz do Świętych III Zakonu Patronów. Część VII, ascetyczna, podaje na każdy dzień tygodnia pobożne ćwiczenia w cnotach, potrzebnych każdemu chrześcijaninowi oraz środki, by módz dążyć do doskonałości. W części VIII znajdują się różne pieśni kościelne, a w części IX obrzędy tercyarskie.

Brewiarzyk tercyarski wydany jest na ładnym papierze, z wyraźnym drukiem i zawiera stronic 908.

Oprawny w półskórek kosztuje 3 kor. czyli 2 Mk. 55 fen.

Oprawny w skórkę, brzegi czerwone 4 kor. czyli 3 Mk. 40 fen.

Oprawny w skórkę, brzegi złocone 5 kor. czyli 4 Mk. 24 fen., prócz opłaty pocztowej.

Zamawiać Brewiarzyk tercyarski należy:

Redakcya Głosu Ziemi św.

w Krakowie

ul. Reformacka Nr. 4.

Kartka z kroniki Kustoszów Ziemi Świętej.

Dzisiejszą Jerozolimę stanowi stare i nowe miasto. Ostatnie, obejmujące wszystko poza murami, przed 50 laty jeszcze nie istniało. Tam, gdzie dziś stoją pałacowe budowle Ojców Assumpegonistów, Sióstr błagalnych, Sióstr św. Wincentego, gdzie leży dzielnica ruska ze swoją katedrą, szpitalami i wielomorgowym parkiem, gdzie leży dzielnica will konsularnych, gdzie przeróżne nowe parcele z modnymi hotelami, sklepami, fabrykami i wygodnemi mieszkaniami, tam dawniej były jeszcze pastwiska i pola uprawne, smutne pustkowia, a trudniący się rabunkiem fellachowie zagrażali okolicy nawet bezpośrednio przed bramami świętego miasta. To mogło też być jedną z przyczyn, dla których o zachodzie słońca bramy miasta zamykano i dopiero o świcie w najruchliwszych punktach otwierano. Lecz i stare miasto Jeruzalem, wewnątrz murów fortyfikacyjnych, przedstawiało w tych czasach obraz zaniedbania i rozkładu. Domy były to z małymi wyjątkami nędzne, ciemne domostwa, nieliczne tylko opatrzone szklanemi oknami, przeważnie zaś, co się i dziś jeszcze praktykuje, otwory okien były na noc zwyczajnemi drewnianemi okiennicami zamykane. Wiele domów stało próżnych i służyły na składy wszelkich odpadków i nieczystości miasta,

skutkiem czego stawały się siedliskami chorób i zaraz, a nawet w roku 1865 rozszalała się skutkiem tego okropna dżuma. Nawet w murach miasta były miejsca, które zaorywano. W tych dawniejszych, lub bardzo dawnych czasach, kiedy to chrześcijan nawet w oficyalnych urzędowych pismach nazywano psami, dla kustoszy Grobu Świętego to trudnem było zadaniem, spełnianie swego urzędu i tylko niesłychanemi pieniężnemi ofiarami, można było chrześcijaństwu ustrzedz jego świętości, i pamiątki, nie mówiąc już o innych uciskach i udręczeniach, często nawet krwawych. Sprawozdanie O. Dezyderiusza z Casabasciany z roku 1745 ilustrują powyższe dobitnie. Poniżej podajemy do wiadomości treść tego pisma w wolnem opracowaniu.

Wyciskanie pieniędzy, jakie OO. Ziemi Świętej, pomimo zapewnionych na piśmie praw ze strony rządu tureckiego, ustawicznie musieli znosić, były w roku 1745 i 1746 tem przykrzejsze, że z powodu wojen panujących w chrześcijańskich państwach, przypływ jałmużn ztamtąd był znacznie skromniejszy. W Jerozolimie, Betleem, Nazarecie, Damaszku w Aleppo i w Kanie, wszędzie uciskano kustoszów Ziemi Świętej, a celem ucisków było uzyskanie złota.

Nie mogąc samowolnym żądaniom zadość uczynić, w obawie zaś utraty miejsc świętych i własnego życia, w razie gdyby pieniędzy

nie dano, zwołał kustosz Ziemi świętej diskretoryum na naradę, jakby uchronić się od utraty świętości i życia braci zakonnych, a zarazem wstrzymać zwiększający się z dnia na dzień ucisk pieniężny. Przedewszystkiem miano wspólnemi modłami i szczególnemi ćwiczeniami duchownemi polecić całą sprawę Opatrzności Bożej; dalej postanowiono poczynić kroki, aby kler grecki i armeński przedsięwziął pracę łącznie z Franciszkanami; a wreszcie miały wszystkie trzy partye za pośrednictwem konsulatu francuskiego zwrócić się wprost do Konstantynopola z prośbą o pomoc do wielkiego wezyra lub do cesarza tureckiego. Dwie były przyczyny, ażeby działać wspólnie z' Grekami i Armeńczykami: pierwsza, że przedsięwzięcie to wymagałoby znacznych kosztów, które podzielone na trzy części mniejby się dały odczuwać; druga zaś ta okoliczność, Grecy i Armeńczycy mieli na dworze tureckim wpływowych zwolenników, których połączenie się z francuskimi posłami mogło prędzej zapewnić powodzenie przedsięwzięcia.

Grecy i Armeńczycy zgodzili się na propozycyę ojców Ziemi świętej, gdyż i oni cierpieć musieli uciski gubernatora Jerozolimy, urzędników cywilnych i wojskowych i szlachty Świętego Miasta i postanowiono, by każda z trzech nacyi wysłała do Konstantynopola jednego księdza, by wybrani reprezentanci narodowi zaznajomili Wysoką Portę

z rzeczywistym stanem rzeczy. Z pomiędzy Franciszkanów wyznaczono do tego celu O. Jana Piotra Referville, rodowitego Francuza, który językiem tureckim władał doskonale.

Po przeszło dwumiesięcznej podróży, przybyli posłowie szczęśliwie do Konstantynopola, lecz niestety, okazało się wkrótce, że słowu Greka nie można nigdy zaufać. Posłowie grecki i armeński wrócili się natychmiast, ażeby koszta całego przedsięwzięcia spadły tylko na samą kustodyę. Ojciec Jan Piotr nie upadł jednak na duchu, przedłożył francuskiemu posłowi w Konstantynopolu pismo Ojca Kustosza i jego doradców, zaznajomił go ustnie z nieznośnymi stosunkami w Ziemi Swiętej i prosił o jego pośrednictwo do sułtana. Poseł przychylił się chętnie do prośby i przedłożył władcy sprawozdanie o pieniężnych uciskach i prześladowaniach, na jakie Franciszkanie narażeni są ze strony tureckich poddanych w Ziemi Świętej i dołączył również prośbę, by nadużyciom położono koniec w myśl kapitulacyi, jaką sułtan zawarł z dworem cesarskim i królem Francyi. Skoro sułtan dowiedział się o stosunkach, rozkazał swemu kanclerzowi wystosować rozkaz, w którym nietylko zgromił surowo nienasyconą chciwość swoich urzędników w Jerozolimie, lecz także przykazał ostro członkom prokuratoryi towarzystw duchownych nie płacić Turkom w Jerozolimie więcej, niż to

od dawien dawna było w zwyczaju, jak kapitulacya wskazuje.

Według pojęć i zapatrywań naszych nie moglibyśmy sądzić, że z tym rozkazem sułtana cała sprawa została załatwiona, lecz jeszcze daleko było do tego. Poseł francuski znając doskonale stosunki i ludzi, starał się o to, by pismo upoważniony przez władcę poseł zawiózł osobiście do Jerozolimy, tam je przeczytał celem jaknajściślejszego zastosowania się do surowego rozkazu sułtana. Wybrał w tym celu pewnego Ali Aga Capigi Pascha, człowieka, który ze względu na wysokie urodzenie i swój urząd, był otaczany powszechnym szacunkiem, a dla chrześcijan zdawał się być przychylnym. Ali Aga oświadczył chętną gotowość podjęcia się przeznaczonej misyi, żądał jednak za to, ponieważ podróż daleka i że ze względu na swój stan oraz, że jako pełnomocnik sułtana potrzebuje 40 sług, 15.000 talarów wynagrodzenia. Skoro prezydent kustoszów Ziemi Świętej w Konstantynopolu usłyszał o takiej sumie, załamał ręce i oświadczył: Wypracowanie pisma władcy kosztowało właśnie 5.000 talarów i w kasie pustki. Nie pozostawało nic innego, jak z powziętego planu zrezygnować; O. Jan miał pismo do Jerozolimy zawieźć sam i wyczekiwać stosownej do opublikowania tegoż chwili. Nowy wypadek stał się w dawnej sprawie pomocnym. Do konsulatu francuskiego w Konstantynopolu

nadeszły właśnie listy, które zawiadamiały o prześladowaniach, na jakie są narażeni kupcy francuscy w Saidzie, oraz o prześladowaniach Franciszkanów, Jezuitów i Kapucynów, wszczętych przez Greków Damaszku i t. d. Konsul wniósł w tej chwili energiczny protest do Wysokiej Porty, skutkiem czego wydano nowy rozkaz cesarski, który powyżej wymieniony Ali Aga Capigi Pascha miał zawieźć do Saidy, Damaszku i Jerozolimy. Koszta miały ponieść do połowy Francya i Kustodya Ziemi Świętej. Rozkaz sułtana do paschy w Damaszku i Saidzie, jakoteż do Gubernatora w Jerozolimie brzmiał jak następuje: (D. c. n.)

Druga pielgrzymka do św. Ziemi w r. 1909.

(Ciąg dalszy).

Stąd wstępowaliśmy coraz wyżej na górę do kaplicy Nawiedzenia. Tradycya utrzymuje, że św. Zacharyasz miał tutaj drugi dom letni, w którym Elżbieta przyjmowała Najśw. Maryę P., tutaj więc cudowne odbyło się spotkanie, bo Jan został uświęcony i uwielbił Mistrza, Elżbieta ogłosiła cześć Boga Rodzicy, a Matka Boża wypowiedziała ten prześliczny hymn: „Wielbij duszo moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu mo-

im, albowiem odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody", a w którym najgłębsza pokora, łączy się z najwyższem uwielbieniem. Do miluchnej kaplicy, mającej dwa ołtarze, jeden poświęcony Nawiedzeniu, drugi św. Zacharyaszowi, a którą zbudowano przed 350 laty, na miejscu wspaniałego kościoła, zburzonego przez Saracenów, wstąpiliśmy i my, by wysłuchać mszy św., dostąpić odpustu i pełnem zaśpiewać sercem „Magnificat".

Po skończonem nabożeństwie spoglądaliśmy na znajdujący się po stronie przeciwnej klasztor Sióstr Syońskich, gdzie utrzymują ochronkę dla sierót i gdzie w cieniu drzew u stóp statuy Niepokalanej Boga-Rodzicy leży ich fundator, ks. Alfons M. Ratisbonne. I oko nasze oglądało szeroką przestrzeń, gdzie odbyć się miała owa walka między olbrzymem filistyńskim Goliatem, a młodym pastuszkiem izraelskim Dawidem, będące symbolem na zawsze zwycięstwa cnoty nad występkiem. Już była blisko godzina 11, a więc i czas pielgrzymom myśleć o powrocie. Miasto zresztą samo pełne krętych a brudnych uliczek, a liczące niespełna 1.000 mieszkańców, trudniących się wyrobem różnych dewocyonaliów, nie budziło żadnego zainteresowania. To też po kupieniu przez niektórych pielgrzymów pamiątek, których tu można dostać bardzo tanio, każdy z nas odszukiwał swój powóz, aby nim na obiad zdążyć do Jerozolimy.

Po południu w kościele Grobu Pańskiego odprawialiśmy rzewne polskie nasze nabożeństwo, zwane Gorzkiemi Żalami i całowali a zarazem dotykali kupionemi już dewocyonaliami, słupa biczowania, przy którym P. Jezusa, gdy znajdował się w ratuszu Piłata, przywiązali powrozami dzicy żołnierze, a obnażywszy ciało, ostremi dyscyplinami bili tak niemiłosiernie, że ciało odpadało od kości i krwią najświętszą ten kamień zbroczyło. Nie jest to cała kolumna tylko jej połowa, gdyż i ten słup biczowania różne koleje przechodził. W pierwszych czasach przeniesiono ten słup do Wieczernika i tu go widziała św. Paula w wieku IV, jako też Arkulf w wieku VII. Od wieku 13 posiadali go Synowie św. Franciszka, a gdy go w r. 1555 Turcy w kawały potłukli, posłał O. Bonifacy da Ragurza cząstki Papieżowi Pawłowi IV, królowi hiszpańskiemu Filipowi II i Rzeczypospolitej Weneckiej, część zaś umieścił w tym ołtarzu, na który po schodach pielgrzymi z czcią i nabożeństwem wielkiem wstępowali. Niezwykłe to bowiem szczęście spotkało pielgrzymkę naszą, że wystawiono słup biczowania, który tylko raz do roku w wielką środę widzieć i całować można.

24 sierpnia.

Ostatniego dnia pobytu naszego w mieście św. nie mogliśmy pożyteczniej przepędzić jak gromadząc się rano na Kalwaryi u stóp Krzyża Chrystusowego, i tu raz jeszcze zło-

żyć gorące dzięki za powołanie nas do katolickiej wiary i odkupienie dusz naszych Krzyżową ofiarą, ale zarazem gorąco prosić, abyśmy do końca życia w tej św. wierze trwali i zapracować mogli na zbawienie wieczne. To też szepty modlitw rozlegały się o nizkie sklepienia zakrytej dziś niemi Kalwaryjskiej góry wśród uroczystej mszy św., w której uczestniczyła pielgrzymka cała. Niezmordowany ks. Biskup Fischer miał tutaj kazanie i wziąwszy paciorki różańca do ręki począwszy od tajemnicy Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny przypomniał nam tajemnicę za tajemnicą odkupienia ludzkości, a których święte miejsca własnemi oglądaliśmy oczyma i pobudzał zarazem do wdzięczności za tę wielką łaskę, jakiej udzielił nam Bóg, że mogliśmy być w Ziemi św.

Drugie nabożeństwo odbyło się po południu w kościele patryarchalnym. Ekscelencya Patryarcha Jerozolimski ks. Filip Camasei udzielić nam miał na powrotną drogę błogosławieństwa Najśw. Sakramentem Ołtarza. Przed godziną 4 oczekiwaliśmy na przybycie ks. Patryarchy w kościele poświęconym Imieniowi Jezus, w którym ołtarz główny z bogatą złoconą rzeźbą podarowanym został przez cesarza Austryi Franciszka Józefa I. Miły dźwięk potężnych dzwonów dał nam znać, że ks. Patryarcha opuścił swoją rezydencyę i do kościoła się zbliża. Na chórze zabrzmiały organy pod mistrzowską ręką P. Nowowiejskiego. Ks. Pa-

tryarcha na tronie ubrał się w pontyfikalne szaty i otoczony liczną asystą wśród śpiewu: „Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy na twarze“, i odmówionych modlitwach udzielił nam błogosławieństwa.

Tej jednak niezwykłej dobroci jeszcze nie był koniec. Ks. Patryarcha bowiem pragnął poznać wszystkich bez wyjątku pielgrzymów, i w tem też celu udaliśmy się do audyencyonalnej sali, gdzie każdy bez wyjątku z pielgrzymów mógł się zbliżyć do Patryarchy i ucałować rękę jego. A gdy przy końcu tej niezwykłej audyencyi nasz ks. Biskup dziękował Patryarsze za tę niezwykłą miłość, którą okazał pielgrzymom Polakom, ks. Patryarcha zaznaczył w odpowiedzi, że nie my jemu, ale on nam raczej jest wdzięcznym, gdyż wśród ludu niewiernego i różnorodnych wyznań, jakie znajdują się w Jerozolimie, pielgrzymka która nie z ciekawości, ale z pobożności św. miejsca zwiedza, pięknym przykładem się staje i dużo zdziałać może dobrego, a takiej żywej wiary i gorącej pobożności, dowód dała obecnie pielgrzymka polska. To też jeszcze raz pielgrzymom błogosławi, życząc im szczęśliwego w progi ojczyste powrotu.

Miłe uderzyły nas te słowa, ale też i w duszy niezatarte pozostały wspomnienia nietylko ujmującej postaci Patryarchy Jerozolimskiego, ale i nam okazanego jego gorącego serca.

Wieczorem ruch niezwykły panował w Hospicyach, pielgrzymi bowiem w słowach ser-

decznych składali podziękę Dyrektorom Hospicyów, a ci ich żegnając, szczęśliwej drogi i odwiedzenia bodaj raz jeszcze w życiu Ziemi św. życzyli.

KRONIKA.

Nędza portowa w Jaffie. Tuż nad morzem, coś o 29 metrów oddalone, wznosi się schronisko dla pielgrzymów OO. Franciszkanów. Gdy burza huczy na zachodzie lub południowym zachodzie, a piana rozpętanych fal ponad schroniskiem przelatując, na skałach się rozbija, gdy wszelkie wysiłki ludzkie są niczem, a żywioł ten drwi sobie z łańcuchów, sznurów, wtedy rozszalałe bałwany rozbijając się o wał nadbrzeżny obsypują milionami atomów piany schronisko.

Nie widać ani parowca ani żaglowca. Tylko mewy krzyczą przerażone i unoszą się nad wybrzeżem. Niektórzy pasażerowie są zmuszeni udać się dalej, nasza poczta więc płynie z nimi do Bejrut, na Cypr i t. d., aby po 8 lub 14 dniach powrócić do Jaffy. Ale i wtedy zrządzeniem losu nie zawsze wolno wylądować i wówczas wraca ona z powrotem do portu Said, skąd podróż swą zaczęła. Takie zdarzenia wykazują konieczność zbudowania odpowiedniego portu w Jaffie.

Święto Znalezienia Krzyża. Prawo żydowskie wymaga, aby ciała ukrzyżowanych były z krzyża zdjęte. (V. Mojżesz XXI. 22, 23, i Jodne VIII. 21). Tylko kilka osób stoi przy krzyżu,

Matka Zbawiciela i kilka pobożnych niewiast, kąpiące się we łzach, i jeszcze jedno cierpienie się dołączyło, gdy żołnierz Longinus włócznią przebił bok Zbawiciela, i te biedne kobiety bezradne musiały być świadkami tego nowego okrucieństwa. Ciężką troskę miała jeszcze na sercu Matka Zbawiciela, czy drogie ciało Jej Syna złożone zostanie podług prawa (Sep. VI. S. 65) w miejscu przepisanem przez Radę czy nie — Ale szlachetny radny Józef z Arimatei, udawszy się do Piłata, prosił o wydanie ciała Nazarejczyka. Ten dumny rzymianin chętnie przychylił się do tej prośby i na złość Wielkiej Radzie wydać kazał ciało Chrystusa Józefowi (tak opisuje Marek XV. 44, 45). Ale wieczór się zbliża, a z nim i Wielki Sabat przedwielkanocny. Krzyże muszą także być usunięte, żołnierze wrzucili je do próżnej cysterny w pobliżu u podnóża Golgoty się znajdującej; prawu i przepisom zadośćuczyniono. Przez trzysta lat krzyże tam spoczywały, przykryte gruzami i kamieniami, dopiero w roku 326 odnalazła je pobożna Cesarzowa i dzisiaj właśnie święci Jerozolima to szczęśliwe zdarzenie. Gdy się przejdzie stary krużganek kościoła Grobu św. to schodzi się po 29 stopniach do kościoła św. Heleny, podziemnej budowy z kopułą, górą oświeconej, która podzielona jest na trzy części, przez cztery słupy, podtrzymujące kopułę; w południowym narożniku, wykuto w skale 13 schodów, prowadzących do obszernej groty i to jest właśnie ta cysterna, gdzie krzyże zostały wrzucone przez żołnierzy. Dzisiaj te gołe ściany, skały, ozdobione

i ubrane drogiemi materyami jedwabnemi, otoczone tysiącem świec, między najwspanialszymi różnobarwnymi kwiatami spoczywa na podniesieniu część krzyża św. i po skończonych nabożeństwach i wspaniałej procesyi bywa obnoszony wokoło św. kaplicy grobowej przy dźwiękach śpiewu i organów.

Do Mar Saba. Przyjęcie uroczyste, jakiego doznał czcigodny Ojciec Kustosz Ziemi św. ze strony nieunickich Greków w zapadłym klasztorze św. Saby w dolinie Cedronu niedaleko morza Martwego, jest może jedynem w historyi Ziemi św. Było to 15 grudnia zeszłego roku. Słońce świeci jasno, miły wietrzyk owiewa oddział jeźdźców, który przecina dolinę Wadi-en-Nur (dolinę ognistą). Droga jest dzika i pusta. Z wyniosłości roztacza się widok na pustą okolicę, poprzecinaną tu i ówdzie górami. Nie tworzą one łańcuchów, ale wystrzelają jako dzikie i odosobnione poplątane wzniesienia. Wąskie doliny wiją się i krzyżują na wszystkie strony. W dolinach napotykają jeźdźcy namioty Beduinów. Z prostopadłych nieraz stoków górskich i zawrotnych wyżyn spoglądają na nich milcząc pasterze. Samotność i cisza! Przeważnie jest to »pustynia Judei«, bezdrzewna, piaszczysta i skalista. Pagórki wyglądają, jak olbrzymie kupy piasku, naniesionego burzą. Droga prowadzi teraz po wąskiej ścieżynie, wijącej się nad bezdenną przepaścią, która pnie się w górę i w dół po górzystej wyżynie. Nic nie przerywa cichej samotności, chyba szakal ucieka szybko na widok człowieka, lub drapieżny ptak szybuje majestatycznie nad

głową podróżnych. Po trzechgodzinnej jeździe przybywają wreszcie do Mar Saba. Lecz przedtem już rozbrzmiewają dzwony klasztorne. Przełożony i jego podwładni wyszli naprzeciw z serdecznem powitaniem. Mar Saba! Kto to należycie opisze! Najwdzięczniejsze pióro nie zdoła oddać rzeczywistości. W czeluści doliny, na wschód, jak gniazda ptasie wznoszą się potężne mury klasztorne. Po większej części są to jaskinie skalne. Bo jaskiniami są cele mnichów, wszystkie kościoły prawie i kaplice. Stopnie, przejścia, wszystko skała. Cela i łoże św. Saby są ze skały. Samotna palma ręką świętego sadzona, starością przygnieciona, trzyma się jeszcze przykuta łańcuchem do skały, czerpiąc skromne pożywienie z cienkiej warstwy ziemi, i zapuszczając korzenie w skaliste podłoże. Niżej sączy się źródełko, wytryskujące z jednej ze ścian skały. Cały rok dostarcza ono w jednakowej ilości świeżej, zimnej wody. Aby dostać się do niego, trzeba wejść do pieczary. Do terasowato położonych w skale wykutych mieszkań prowadzą ścieżki. Wszystko wykute w skale, nawet małe łóżka i pokoje.

Obecnie jest tam 7 popów i 60 mnichów. Co noc o godzinie pierwszej wzywa ich dzwon na modlitwę. Raz na dzień biorą pożywienie, tylko w sobotę i w niedzielę wolno im jeść dwa razy. Mięso nie pojawia się nigdy na ich stole. Chleb czarny, twardy, bardzo ciężki, prawie nie do jedzenia. Dobrowolne wyrzeczenie się świata, praca i rozmyślanie; oto zajęcia mieszkańców klasztoru. W tej przerażającej samotności żyjąc, nie mają styczności z żadną żyjącą istotą. Umieją jednakże

wyszukać sobie przyjaciół: są to ptaszki. Nie brakuje tam gołąbków, kruków i wróbli. Czajka pyszni się zwinnością; ale obcięto jej skrzydła, więc tęsknie patrzy w przestworza. Nawet skowronek, przepiórka, słowik, żórawie i bekasy przychodzą pożywić się. Kura i kaczka są wzbronione. Całemi gromadami zlatują się ptaki brać żer z rąk mnichów. W lecie jest tu gorąco. Żar słoneczny odbija się od skalistych ścian i oblewa ogniem Mar Saba. Klasztor ten założony został w 5-tym wieku przez św. Eutyniusa. Tu spędził także większą część swego błogosławionego żywota św. Sabas, uczeń jego. Tu zmarł i pogrzebionym jest. Wściekłe zastępy Kozroesa nie uszanowały tej samotni. W jednej z kaplic spoczywają na kamiennych podstawkach czaszki pomordowanych zakonników. Splądrowano także ten klasztor w r. 769, 842, 1832 i 1834. Uratowano zawczasu ciało św. Sabasa. Spoczywa ono w Wenecyi. Wielki czciciel Maryi i miłośnik, mąż pełen ducha bożego św. Jan Damasceński żył tutaj, a ciało jego spoczywa tu w cichym pustynnym klasztorze.

W gościnnym pokoju na górze podają mnisi czcigodnemu Ojcu Kustoszowi i jego towarzyszom przekąskę. Grecki patryarcha chcąc być gospodarzem tutaj, wysłał naprzód wszystko, co było potrzebne. Popołudniu puścili się w drogę powrotną. Tym razem droga prowadziła przez klasztor św. Teodozyusza. I tu przyjęto ich biciem dzwonów, a zakonnicy wyszli naprzeciw z powitaniem.

Zelatorami Armii św. Krzyża zostali: Marya Najman w Poznaniu, Ks. Józef Wrycz

w Gross Schlewic, Franciszek Klin w Miechowicach, Kunegunda Wiśniowska, Józef Bryniarski, Marya Borowicz, Katarzyna Wiśniowska, Salomea Miernicka w Nowym Targu, Jan Miśkowicz w Gruszowicach, Katarzyna Błanicka, Jan Zarękiewicz w Kozowie.

Ofiary na Ziemię św. złożyli: Anna Malazdra 2'—. Marya Ziomek 2'—. Józef Jarmuła 2'—. Ludwika Wiśniowska 2'—. Anna Sowa 2'—. Józef Ziomek 2'—. Marcin Hekłoski z Anną żoną 2'—. Wojciech Szostek z Magdaleną żoną 2'—. Stanisław Kwaśny z Zofią żoną 2'—. Piotr Hekłoski z Anną żoną 2'—. Wojciech Wiśniowski z Anną żoną 2'—. Katarzyna Tumanowa 1'—. Michał Hekłoski 1'—. Stefania Hekłoska 1'—. † Anna Hekłoska 1'— Marya Uchwał 1'—. Jan Oczerzechowski 1'—. Magdalena Kurcab 1'—. Michał Uchwał 1'—. Józef Nowak od 16 członków 12'10. Julia Kozłowska 5'— i 1'— w int. zm. Julianny O. Franciszek Balbierz 14'—. Anna Królczykówna 54'06. Wiktorya Putyra 2'06. Jakób Obrotka 10'06. Jan Planiczka 8'—.

Ofiary na budowę naszego kościoła w Bronowicach złożyli: Jakób Leja 9'64. Franciszek i Franciszka Gierlotka 3'51. Antoni i Roztlia Hermansa 4'69. Mikołaj Bromis 2'34. Elżbieta Bromis 2'34. Wiktorya Grzesiak 2'34. Paweł Kowolik 5'85. Marya Derner 2'34. Dandek 1'17. Franciszka Karwath 5'85. Ludwina Pytlik 2'34. Marya Schwierzek 2'34. Jadwiga Schwierzek 2'34. Marya Just 2'34. Anastazya Just 2'34.

Lorenz Just 2˙34. Marta Owczarek 2˙34. Franciszka Orzechowska 2˙34, za Franciszka Kokolt 2˙34, polecając † Józefę Badura 11˙70. Parania Kołotka 2˙—. Jan Brylok 2˙34. Jan Lissek 2˙92. Anastazya Gawenda 2˙34. Rozalia Wlohowitz 2˙34. Stanisław Gawlik 2˙34. Maryanna Klimas 2˙34. Wincenty Buchta 4˙68. Łucya Kowalska 2˙34. Wincenty Kowalski 2˙34. Franciszek Faikis 2˙34. Magdalena Faikis 2˙34, polec. dusze w czyścu 2˙34. Leopold Witta 2˙34. Jakób Pollok 2˙34. Anna Pollok 2˙34. Jan Pollok 2˙34. † Józef Pollok 2˙34. Franciszek Pollok 2˙34. Marta Pollok 2˙34. † Wiktor Witta 2˙34. Franciszek i Marya Faikis 4˙68. Jan Twartawski 2˙34. Florentyna Twartawska 2˙34. Józef Paluszkiewicz 2˙34. Marya Paluszkiewicz 2˙34. Matylda Wons 2˙34. Franciszek Szczurek 2˙34. Franciszek Kiszel 2˙34. Franciszek Zyzik i Maryanna, Piotr i Małgorzata Skornia, Bernard i Franciszka Kautzer 7˙02. Franciszka Passan i † Antoni 2˙34. Albina Grütz 1˙17. Robert Strokosch 3˙51. Franciszka Kosiołek 2˙34. Jan i Florentyna Pietruschka 3˙75. Maria Baran 2˙34. Walenty Kanzlerz 3˙51. Jakób 3˙51. Elżbieta 3˙51. Juliusz 2˙34. Agnieszka 2˙34. Aleksander 2˙34. Marta Janik 2˙34. † Jurek Oczadło 4 K. † Maryanna Oczadło 4 K. † August Baron 4 K. † Franzk Brzoska 3 K. † Józef Panoschka 2 K. † Józef Stokowy 2 K. †† Klara, Rafał, Pawlina i Ludwik Kih 3 K. 50 h. †† Józefa, Jan i Elżbieta Oblonk 3 K. 50 h. †† Jan Oblonk, Marya Młynarczyk z pokrew. 2 K. 33 h. Franciszka Cołkos i † Karlik Cołkos 2 K. 33 h. †† Sebastyan, Teresa, Marya, Joanna i Klara Wi-

der 2 K. 33 h. †† Jakób Krauze, Floryan i Joanna Kubitza, Wiktor i Maryanna Wybranietz, Anna Roskosch 5 K 84 h. Maryanna Nowok i † Jędrzej Nowok 2 K. 32 h. Brejzowie 2 K. 32 h. (Mierzwińska) Marya Szuwniewska 3 K. † Jan Matheja 2 K. 34 h. † Marya Metheia 2 K. 34 h. † Franciszka Matheia 2 K. 34 h. † Franciszek Nowak 2 K. 34 h. † Franciszka Nowak 2 K. 34 h. † Józefa Nowak 2 K. 34 h. † Marya Nowak 2 K. 34 h. † Karol Nowak 2 K. 34 h. † Jan Nowak 2 K. 34 h. † Otylia Nowak 2 K. 34 h. † Joanna Kluge 2 K. 34 h. † Jakób Zientz 2 K. 34 h. † Leopold Zientz 2 K. 34 h. † Jan Lyra 2 K. 34 h. † Zuzanna Lyra 2 K. 34 h. † Cecylia Nowieńska 2 K. 34 h. † Marya Pason 2 K. 34 h. Paweł Matheia 2 K. 34 h. Marya Matheia 2 K. 34 h. Jadwiga Kosmala 2 K. 34 h. Jan Wilczek 2 K. 66 h. Jan Grzesista 11 K. 70 h. Jan Brzoza 2 K. 45 h. Józef i Łucya Furdyn 3 K. 51 h. Marcin i Anna Mazar 3 K. 51 h. Franciszek i Joanna Mazur 3 K. 51 h. Piotr i Anna Pjoskowib 2 K. 34 h. Jan Poida 2 K. 33 h. Emanuel Michlowitz 2 K. 34 h. † Franciszka Baran 2 K. 34 h. † Tomasz Nowok 2 K. 34 h. † Barbara Nowok 2 K. 34 h. † Józef Niesporek 2 K. 34 h. † Tomasz Nowoh 2 K. 34 h. † Wilhelm Kołodziejczyk 2 K. 34 h. † Eleonora Kołodziejczyk 2 K. 34 h. † Jan Witek 2 K. 34 h. † Tomasz Nowok 2 K 34 h. † Mikołaj Jurczyk 2 K. 34 h. † Anna Bak 2 K. 34 h. † Katarzyna Glob 2 K. 34 h. P. Anderwald 23 K. 50 h.

Ofiary na chleb św. Antoniego złożyli: Franciszek Brewniany 1·— na podziękowanie za odnalezienie zguby. Salomea Sykutowska 5·— z prośbą o zdrowie. Marta Pachucka 3·— z prośbą o posadę. Jan Dereszyński 6·— na podziękowanie za otrzymane zdrowie.

Zmarli Członkowie Armii Świętego Krzyża. Anna Kras, Katarzyna Katimczak, Anna Bawaj. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen.

Nihil obstat.
X. Dr. Józef Kaczmarczyk.
cenzor.

L. 4816.
POZWALAMY DRUKOWAĆ
Z książęco-biskupiego Konsystorza.
Kraków, dnia 22 czerwca 1912.

z p.
X. Gawroński.

Drukarnia A. Rippera w Krakowie.

Wykaz odpustów zupełnych, których dostąpić mogą członkowie Armii św. Krzyża przy zwykłych warunkach. W uroczystość Bożego Narodzenia, w święto Zmartwychwstania (Wielkanoc) i w godzinę śmierci. Zelatorzy Armii św. Krzyża dostępują jeszcze: W dzień Obrzezania Pańskiego (Nowy Rok), w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi. Odpustu 7 lat i 7 kwadragen dostępują, jeżeli odmówią 5 razy *Ojcze nasz,* 5 razy *Zdrowaś Maryo* i 5 *Chwała Ojcu,* na cześć pięciu ran Pana Jezusa.

Adres Gen. Komisaryatu Ziemi świętej:

O. Zygmunt Janicki

Rezydencya Braci Mniejszych w Bronowicach Wielkich, poczta Łobzów pod Krakowem

Odpowiedzialny wydawca O. Zygmunt Janicki, Zakonu Braci Mniejszych.